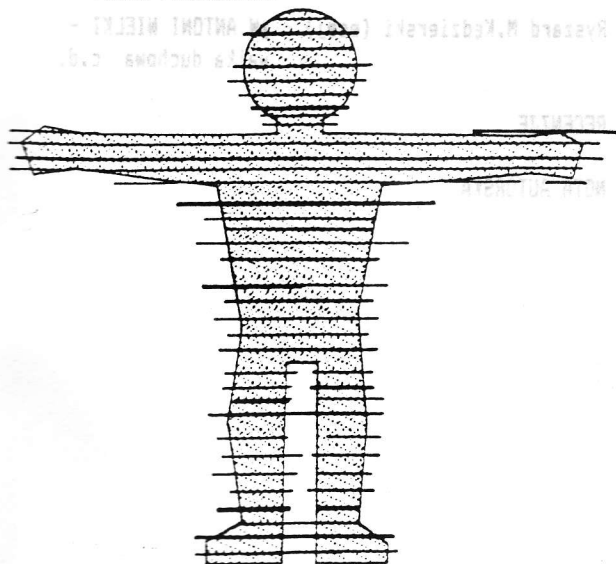


38

NUMER TRZYDZIESTY ÓSMY

SZTUKA OSOBOWA

PISMO PROGRAMOWE



2 _____ ZAWARTOŚĆ NUMERU _____

5 Rmk {obraz} - INRI

6 SŁOWA EWANGELII - św.Łukasz 8,1-35

7 Henryk Wołniak {poezja} - WIECZNIŁ I

9 Marie Luise Kaschnitz {poezja} - MARCOWY ŚNIEG W MONA-
CHIIUM

13 Ryszard M.Kędzierski {esej} - ŚW.ANTONI WIELKI -
walka duchowa c.d.

26 RECENZJE

30 NOTA AUTORSKA

SZTUKA

OSOBA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1995 ROK V
± MIESIĘCZNIK

I przyplynie do kraju Gergezeńczyków, który leży naprzeciw Galilei. Gdy wyszedł na ląd, wybiegł Mu naprzeciw pewien człowiek, który był opętany przez złe duchy. Już od dłuższego czasu nie nosił ubrania i nie mieszkał w domu, lecz w grabach. Gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem upadł przed Nim i zawołał: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Błagam Cię, nie drecz mnie». Rozkazywał bowiem duchowi nieczystemu, by wyszedł z tego człowieka. Bo już wiele razy porywał go, a choć wierzano go łańcuchami i trzymano w petach, on rwał więzy, a zły duch pedził go na miejsca pustynne. A Jezus zapytał go: «Jak ci na imię?» On odpowiedział: "legion", bo wiele złych duchów weszło w niego. Te prosiły.....Jezusa, żeby im nie kazał odejść do czeluści...INRI....A była tam duża trzoda świń, pasących się na.....górze. Prosiły Go więc [złe duchy], żeby im pozwolił wejść w nie. I pozwalił im. Wtedy złe duchy wyszły z człowieka i weszły w świnie, a trzoda ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora i utonąła. Na widok tego, co zaszło, pasterze uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach. Ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Przyszli do Jezusa i zastali człowieka, z którego wyszły złe duchy, ubranego i przy zdrowych zmysłach, siedzącego u nóg Jezusa. Strach ich ogarnął.

SŁOWA EWANGELII

Lk 8, 1-3

Następnie wędrował przez miasta o wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Suzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia.

WIECZNIŁ I

na łące wieczni
łączy wieczność wieczniłami
polna lilia
ubezpieczana przez osty
i ostrożeń błotny
i błotnistą ostrożność
krwi w kolorze czerwieni
studziennej zalegającej
studnię bez dna
jaką okaże życie
życiookazem
na pokaz aniołów
na aniel znepokazem

łąka wieczni
przytulnią bagienną
świecącym materiałem
na poulepek człowieka
zrodzonego do rajy

na łące rajy
na rainie łącznej

największy bogopór
 wśród piór
 największe pióro
 wśród bogoporów
 wydziera z pnia
 pnia wydzierem
 bogotopór
 na zmartwychwstanie
 zmartwychwstanie
 na chwilę wieczności
 na wieczną chwilę

MARCONY ŚNIEG W MONACHIUM

Dzieci bawią się niewinnie kartami i kwiatami
 Zabawa w giełdę. Kupują akcje obligacje
 Sprzedają zyskują tracą
 Albo Monopoli
 W którym handluje się działkami
 Na działkach ustawia się domy
 Zyskuje traci się

Oblepiony taśmą klejącą na ścianie
 wisi manifest.
 Coś się uwidacznia tłustym drukiem i cienkim drukiem.
 Głowa z włosami i brodą i głębokimi oczodołami
 Głowa patriarchy.

Z gramofonu idzie muzyka z Nowej Anglii
 Pastelowe malarstwo dźwięków
 z kościelnymi dzwonami marsz wojskowy taniec.
 Odgrzebany Charles Yves
 Nikt nie znał go, gdy żył.

Chłodno chłodny marzec
 I śnieżnymi nawałnicami wszystkie dni

Także w tyle Angielskiego Ogrodu
 W ustronnej części
 Gdzie chłopcy na czerwonych beczkach
 Biegają czerwone beczki
 Poruszają nogami
 Podczas gdy lodowaty deszcz kłuje im policzki.

Ostatniego dnia zapustów
 Dwoje dzieci stało w ogniu
 W swych nylonowych kostiumach. Jedno ściska pewien mę-
 czyzna

Do serca przytula jego ogień
 To jest uratowane ale to drugie
 Pędzi mała pochodnia i krzyczy wciąż jeszcze.

Od niepamiętnych czasów polowali
 Książęta Bawarii.
 W ich eleganckich zamkach
 Obejrzyj sobie
 Szafy pełne broni.
 Amalienburg
 Błękit i srebro pachniały być może strasznie
 Psią skórą i ciepłą krwią zwierząt.

I była chińska wieża
 Nawet nie obwieszona dzwonkami

czyż nie tańczyliśmy
 W szalasye złotym jak złotko pod szklanymi kulami?
 Nie my.

Siemion Siemionowicz Podsekalnikow
 Obwieszony kolorowymi serpentynami
 Na bankiecie pyta o czas
 I nie jest już tym samym
 Kamienna twarz
 Jeszcze trzydzieści minut. Tik-tak.

Kaczki na brzegu Hesselohar See
 Stłoczone wokół karmników przyjmują obcą postać.
 Widać ich długie odnoża, ich potężne nogi
 A wśród nich mały ciemny łabędź
 Uderzenie jego skrzydeł
 Do góry ku czarnym obłokom.

śnieg bowiem na oknach tak szybko pędzi
 Myślę że wyjeżdżamy
 W nieskończone piękne lasy Perllachu.
 I do góry
 Szybko coraz szybciej.
 Wprawdzie osiem myszowatych koni przed mymi saniami.

Nie ruszają się. Ich kopyta są przytwierdzone
Nie oddech
Nadyma im nozdrza.

Co uchodzi mi
I mojemu białemu lotowi.

Marie Luise Kaschnitz
/przeł. Andrzej Pańta/

ŚW. ANTONI WIELKI - walka duchowa

Jednakże cechą częstą w naturalnym, czystym, życiu ziemskiej duszy, jest odczuwanie lęku. Zatem demony są obecne, opiekają stale i ciągle napawają lękiem nawet tych, którzy zachowali stałą świętość. Nawet Matka Boża знаła odczucie lęku. Jednakże ich lęk był bowiem Bożym lękiem. Jednakże demonom udało się odwrócić uwagę niejednego

potrzebnie nie lekajmy się i nie zaprzatajmy sobie tym głowy i nie ulegajmy smutkowi, ale radujmy się radością zbawionych. I nie opuszczajmy obecności Pana w naszej duszy.

św. Antoni Pustelnik, gorąco poleca, byśmy czując, że demony nas opuściły nie przejmowali się możliwością ich powrotu. W ogóle nie zaprzatajmy sobie tym głowy, ale docieśmy radość, radość ludzi już jakby zbawionych. Bądźmy zjednoczeni z Panem, rozważajmy siłę Boga i Jego władzę. Aby kiedy demony powrócą zobaczyły czym się zajmujemy. Tak też będziemy przygotowani na ich atak. - Jeśli nasze duchowe wnętrza nie będzie strzeżone zaatakują nas jak zbójce, zdwajając nie strzeżone myśli. Toteż odwrotnie - mężnie umocnieni w Panu, nie spotkamy zbyt wielkiego ataku wroga, gdyż zostanie nas zabezpieczonych pełnym Ducha orężem myśli.

W czasie walki, niech myśl o Panu zwycięża przeciwnika, a dusza raduje się nadzieją. Wówczas dowiemy się, że demony są tchórzliwe i uciekają bardziej aniżeli prześladowają. Uciekają nawet przed piekielnym ogniem, którego nie unikną...

Wielki Pustelnik podkreśla abyśmy się nie lekali i czytali znaki rozpoznawcze. Poprawnie je odczytując. kiedy znakiem będzie wizja świętych - upewnią cię, jeśli przeciwnie, wizja zatraci swą moc. Wtedy świadectwem równowa-

gi jest mężne pytanie: "Kim jesteś i skąd?" W ten sposób został zwalczony dopytujący się wróg, którego rozpoznał Daniel (por. Dn 10-11; 13, 51-59).

Odwiedzający św. Antoniego radowali się jego nauką i praktycznie doskonalili. - Jeden zwalczał w sobie opieszałość, drugi - pychę. Ceniono dar rozróżniania duchów, którym Pan Bóg obdarzał mnichów i św. Antoniego. Toteż miejsca na pustyni - pustelnie - stawały się wspaniałym przybytkiem chwały Pańskiej, gdzie słychać było chór śpiewanych psalmów, gdzie czytano Pismo, poszczono, czyniono jałmużnę, zachowując między sobą jedność w miłości. Mówi się nawet, że miejsca te stały się krainą bogobojności i sprawiedliwości. Dlatego spragniona dusza wpada w zachwyt, a z jej piersi płyną słowa: "Jak piękne są mieszkania twoje, Jakubie, namioty twoje, Izraelu! Jak leśne doliny cieniste, jak ogród nad rzeką, jak namioty, które postawił Pan, jak cedry przy wodach" (Lb 24, 5-6).

święty Pustelnik pielegnował swoje życie w pustelni, zastrzegając ascezę, rozmyślając o Bożych wzniosłych sprawach, ludzkie życie odnosząc do spraw ulotnych. Nie przywiązywał wagi do pożywienia, które służy raczej ciału aniżeli duszy. Gdy przebywał w towarzystwie braci - w porze spożywania pokarmu - oddalał się ze wstydem od nich, wyjaśniając że całą troskliwość należy poświęcić duszy, aby nie uległa przyjemności ciała, i panowała nad nimi.

Ponieważ jest polecenie Jezusa: "Nie pytajcie, co będziecie jeść, albo co będziecie pić. Bo o to wszystko poganie się pilnie starają, a Ojciec wasz, niebieski, wie, że tego potrzebujecie. Szukajcie naprzód Królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane" (Łk 12, 22; 29-31; Mt 6, 31-33).

Kiedy Kościół objęło prześladowanie za czasów cesarza Maksymina, Antoni opuścił klasztor, aby towarzyszyć pogromcom, i szedł za nimi do miejsca kaźni. Starzał się także być obecny na procesach chrześcijan. Ubrał nawet swoje ubranie, by móc pomimo zarządzenia być obecnym na sądzie i wystawił się tym samym na rozpoznanie. Lecz Pan go ochraniał. Pomagał zatem zagrożonym wyznawcom i świadczył im posługi.

Po ustaniu prześladowania powrócił na pustynię, gdzie zmagiał się i walczył w duchu o wiarę. Utrzymywał surową ascezę, jakby pełniejszą. Zawsze pościł. Nosił okrycie - jedno z sierści, a na zewnątrz, ze skóry - noszone aż do śmierci. Nikt nigdy nie widział jego nagiego ciała, zanim go nie pochowano.

Gdy tak przebywał w odosobnieniu przez długi czas, nie wpuszczał do siebie nikogo. Tak że dowódca wojskowy, Martynian przyszedłszy do niego z prośbą o pomoc, wytrwale musiał oczekiwać aż św. Antoni go wysłucha. Miał bowiem

córkę opętaną przez demona. św. Antoni, przesycony Ewangelią, zdziwił się i odprawił wojskowego mówiąc, że przecież jego wiara wystarczy... On zwrócił się do Boga z zawierzeniem i córka uzyskała zdrowie, uwolniona od demona. Bo przecież Pan mówił: "Proście, a będzie wam dane" (Łk 11, 9).

Jednakże pragnął wyłącznej ciszy i samotności, wyruszył zatem dalej, do Górnej Tebaidy. Kierowała nim pokora, nie chciał się bowiem wysunąć na pierwszy plan, ani by ktokolwiek nie sądził o nim zbyt wiele. Odszedł dalej, bowiem tam był mniej znany. Znalazł źródło wody u podnóża góry. Tam kontynuował ascezę, także mając zymności pod dostatkiem. Także posiadał ją na wymianę, czy też dla poczęstowania gości. Z początku niszczyły jego małe gospodarstwo dzikie zwierzęta, pochwycił je, nakazując aby nie robiły szkody. Zwierzęta posłuchały... Spędził zatem czas w tym miejscu na modlitwie i umartwianiu. Jednakże staczał ciężką walkę z demonami. A walczył często na kolanach zanosząc modlitwy do Pana, atakowany przez zwierzęce zjawy. Jednakże i w tej walce zachował umysł zrównoważony i pełen spokoju.

Diabeł miał złe baczenie na świętego i zgrzytał zębami. Lecz pan Bóg otaczał Antoniego opieką i chronił skutecznie od wszelkich zakusów szatana.

Kiedy stanęła znoważ przed Antonim zjawa niby zwierzę, do

bioder o kształcie ludzkim, ale nogach oslich. Znak krzyża i słowa: Jestem niewolnikiem Chrystusa i jeśli ziawa jest mu wrogiem, stoczy z nią walkę. Potwór zaczął uciekać, potknął, przewrócił się i zginął.

Innym razem pustelnik, oddalił się z innymi w odwiedziny. A kiedy w drodze zabrakło wody, św. Antoni modlił się i w miejscu całkowicie pustynnym wytrysnęła woda. A dotarłszy do Pispir, wszystkich mnichów rozradował, jak i zaprowadził ich do pustyni. Wszyscy, pociecha wspólnoty, wiary. Odebrał także duchowy jakby owo, gdyż zobaczył swoją siostrę, starszą osobę w dzieciństwie, która była zwierzęcą i innych dziewcząt.

św. Antoni powrócił do siebie na pustynię. Tam doskonalił swoje powołanie skrajnego ascetyzmu, ale także ludzkiego. Samotność jednakże była przerywana odwiedzinami. Przychodzili do niego chorzy lub inni mnisi, którym udzielał duchowych rad. W zasadzie powtarzał je każdemu, bowiem posiadał wypracowaną szkołę. Pouczał aby opierając się na czystej wierze, wystrzegali się nieczystości cielesnych, nie ulegali sytości żołądka, unikali próżnej sławy, stale się modlili, zwracali uwagę na śpiewane psalmy, gorącym sercem przywarli do nakazów Pisma, przeżywali czyny świętych. A dzień kończyli rachunkiem sumienia i pokojem, ma

jąc na uwagę słowa Apostoła: "Niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym" (Ef 4,26). Nakazuje zachowywać własną sprawiedliwość, bez potępiania bliźniego, a swoją wartość utrzymywać w pokorze, by Panu oddać sąd, toteż trzeba znosić się wzajemnie, dźwigając wspólnie brzemię. Zaleca zapisywać w sumieniu każde poruszenie duszy, aby posiadać pełne rozeznanie czynów.

Często za pomocą modlitwy czynił cuda nad chorymi, ale gdy nie został wysłuchany nie szemrał, tylko stale dziękował Panu, podkreślając że Pan Bóg udziela tej łaski kiedy chce i komu chce. Dlatego też chorzy pouczeni niezależnie od wystąpienia łaski uzdrowienia, uczyli się nie poddawać cierpieniu, albo uleczeni dziękowania właściwemu sprawcy - Bogu. św. Antoni uzdrawiał ucząc zaufania także samych chorych. Taka była jego praktyka wyciągnięta z przeżywania Ewangelii.

św. Antoni nie tylko sam walczył z demonami, ale wypędzał je z innych ludzi. To znaczy, że ówczesny problem demonów miał swoje miejsce na porządku dziennym. Znamy go przecież także z Ewangelii... św. Antoni doświadczał zdumiewających stanów walki. Mianowicie pewnego razu został porwany umysłem, zobaczył siebie, że stoi, a równocześnie wychodzi poza siebie i jest prowadzony w powietrzu przez inne postacie. Pustelnik wiedział o tym, że znajdował się jakby w powietrzu i walczył, dopóki demon, czy zjawisko nie znikło. Potwierdzają, tłumacząc taką sytuację słowa

Apostoła: "Czy w ciele - nie wiem, czy poza ciałem też nie wiem, Bóg wie" (2 Kor 12,2). Jeśli nie mógł rozwiązać jakiejś kwestii, modlił się długo, Zbawiciel objawiał mu rozwiązanie.

św. Antoni w wielkiej pokorze szanował prawo Kościoła i duchownych. Sam bowiem nie był związany święceniami Kościoła. Był zatem świeckim pustelnikiem, ale i mnichem. Chylił głowę przed biskupami i kapłanami, a nawet w modlitwie ustępował diakonom. Cały czas uczył się od innych, biorąc od każdej osoby jakąś wartość. I często stawiał pytania, chcąc dowiedzieć się coś wartościowego. Twarz miał pogodną o szczególnym uroku, także posiadał taki dar, dar ujmowania swoim wdziękiem innych. Twarz była odbiciem wnętrza, pozbawionego namietności, i pełna spokoju. Mówi o tym Pismo: "Gdy serce radosne, twarz promienieje, gdy ono smutne, staje się ponura" (por. Rdz 31,5). Strzegł także prawomysłowości wiary. Na przykład przed zbytnim rygoryzmem schizmatycznych melicjan. Nie mógł sobie pozwolić i nie prowadził z heretykami żadnych dyskusji.

Z czasem starzec Antoni nazywany był nie tylko przez wierzących, ale odmiennych ludzi, Bożym człowiekiem. Wierzo no także, a był to równocześnie czynnik nawracający pogan, że samo dotknięcie starca posiada moc. Charakteryzowała go uprzejmość, a jego mowa była zaprawiona solą Bożą. Został także niejednokrotnie wystawiany na próbę ma-

drości, ponieważ przychodzili do niego pogańscy, greccy filozofowie. Ale on zawsze starał się uprzejmie im jak najbardziej odpowiednio i krótko dobrze odpowiedzieć, w Duchu świętym.

Twierdził, że krzyż Chrystusa zniszczył ostateczną moc szatana, toteż wzywając Chrystusa ukrzyżowanego wypędzamy demony, słabnie magia i chociaż nauka Zbawiciela napotyka na prześladowanie - wypełnia świat. Przy tym jako dowód zwycięstwa i wartości Kościoła, podkreśla nieskazitelność czystości dziewic Kościoła.

Życie św. Antoniego zaciekało także władców, cesarzów Konstancjusza i Konstansa, którzy napisali do niego specjalne listy z prośbą o odpowiedź. Wielki Pustelnik jednak zachowywał wstrzeźliwość i to wielkie wyróżnienie nie zmieniło go. Doradził im jednak odpisując, aby się nie zagubili w doczesności, a jako już chrześcijanie mieli na uwadze Boży sąd i sprawiedliwe życie wieczne. Prosił ich także, aby sami byli jak najbardziej sprawiedliwi i troszczyli się o życie biednych. Cesarze byli bardzo zadowoleni, że otrzymali odpowiedź Antoniego.

W podeszłym wieku doznawał wizji, podobnych wizjom proroka Daniela. Tak przepowiedział w symbolicznych obrazach heretyckie najazdy na kościoły, dokonane przez arian.

Antoni uzdrawiał nie własną mocą, ale za pośrednictwem

Pana, przez modlitwę oraz wzywaniem imienia Chrystusa. Z biegiem lat był niepokojony przez licznych ludzi, nawet przez sędziów, którzy prosili go aby pustelnik przybył do miasta by im pomóc w trudnych sprawach. Zatem zachęcał by przestrzegali sprawiedliwości, mając w pamięci zasadę, że jakim sądem sądzą, takim będą przez Boga osądzeni. I wracał do siebie, do pustelni, chociaż nieustannie starano się go zatrzymać.

Opuszczenie światowego życia i jego problemów proponował wszystkim, poczynawszy od propozycji zaprzestania niekoniecznych procesów sądowych, czy też całkowitą zmianę życia światowego na mnisie.

Cechą ascezy Wielkiego Pustelnika, zupełnie niezwykłą jak pisze Ojciec Kościoła - św. Atanazy Aleksandryjski, cechą św. Antoniego na kanwie charyzmatu rozróżniania duchów, była głębsza rozpoznawalność demonów... Rozpoznawał bowiem ich poruszenia, zamiar i dynamikę z jaką atakowały w czasie. I przestrzegał, pocieszając zasmuconych wątpliwościami, a także pouczał i wiele skutecznie od nich leczył.

Wiedząc, że kres jego długiego życia dobiega końca przygotowywał się do ostatecznego rozstania się z tym światem. A miał już blisko 105 lat życia. W swojej pustelni pragnął pozostać do końca. I tak też się stało.

Pragnął także ażeby jego ciało po śmierci zostało pogrzebane w ziemi, a nie jak w starym zwyczaju Egipcjan, wystawione w domu dla czuwania przy nim... Do swoich ostatnich dwóch uczniów, powiedział: "Ja już, jak mówi Pismo (por. Iz 23,14), wyruszą drogą Ojców; czuję, że Pan mnie przyzywa". W ostatnich słowach polecił, abyśmy byli czujni i nie tracili się, myśleli o śmierci jak o dniu powszednim. I jeszcze prosi abyśmy zawsze przebywali z Panem, a później ze świętymi, aby i oni po naszej śmierci przyjęli nas do przybytków niebieskich (por. Łk 16,9), jako swoich przyjaciół i znajomych.

R.M.K.

Jan Sobczak - POWIEŚĆ I INNE OPOWIADANIA - wyd. "Lampa i Iskra Boża", W-wa 1995.

Jan Sobczak jest autorem znanym Sztuce Osobowej. Okazuje się, że niektóre z 17. opowiadań zawartych w zbiorze, było na naszych łamach drukowane. Wszystkie utwory Jana Sobczaka charakteryzuje nowatorskie ujęcie formy. Ale prawie wszystkie nie znane nam wcześniej opowiadania, w owszem, współcześnie prowadzonym dialogu narracyjnym, posiadają liczne wulgaryzmy.

Autor, po latach stagnacji polskiej awangardowej formy łączy jednak linię przedwojennej awangardy literackiej: Witold Gombrowicz, Stanisław I. Witkiewicz, czy Leon Gwis-tek, to odpowiednie odniesienie w tym przypadku. Nawet moralnym... w amoralności, jeśli porównać Sobczaka z Gombrowiczem. W istocie interesuje go środowisko surrealistyczne, aż po konsekwencje prozy Mrożka. Jednak osnowa treściową takiej współczesnej literatury jest opisywanie, czy tworzenie rzeczywistości, w ogóle, jak najbardziej bylejakiej. Gesto używając elementów dialogu wiążanego parodostycznie, wzmacniając konstrukcje co najmniej przesmiewczymi nazwiskami. Oczywiście to rozbawia co jest pozabawione wulgarnych i erotycznych słów czy treści, które

trzeba w zaskoczeniu ominąć.

Rzeczywiście w całej materii proza ta kpi z życia, co jest prawem autora. Lecz nie wszystko jest do czytania. Bo nie wszystko w czytelnictwie jest obiektywnie możliwe.

Proza Jana Sobczaka utrzymuje wątek wokół własnego przedmiotu. Mówi o nim samym, bądź próbuje tylko z zamiarem, zawiązać rzeczywistość, która w tym wypadku rozsypuje się oszukańczo i pretensjonalnie i bez pretensji...

- "Nic nie jest pewne w tej powieści, więc nie wiadomo do końca czy Gawryła jest kobietą czy psem. Czy Glizdol i Głina nie są utajonymi homoseksualistami. Czy Kisz..." - To cytāt z tej książki, z opowiadania "POWIEŚĆ"...

Albo też zawiązuje nikły ale wyróżniający się początek i koniec...

Jakie będą dalsze losy autora, który chodząc po negatywnych poziomach literackich, powluczając się po dnie niewydolności języka, mógłby się powstrzymać w koniecznych chwilach, drażąc lepszą tradycję piśmiennictwa, aby doczekać powiązania moralnego wymiaru.

Jan Sobczak jest kimś w rodzaju jednak rozwodnionego Mar-ka Hłasko, zamiast polityki zakropionego ludzkim zoomorfizmem ble ble, gdzie prawda redukuje się do wyblakłego

w tych czasach już pytania, o jedzenie w powiązaniu z wydalaniem.

Jednak w tym bardzo równocześnie, w tym momencie, błazeńskim powołaniu pisarza, o komercyjnym chyba jednak ciężarze, ale i ostrzegawczym - w tym człowieku nie tkwi, ale on wiem tego poszukuje - więc jednak tkwi, jakaś chęć oczyszczenia. Życzę tego Janowi Sobczakowi w całości, człowiekowi i jego nieciekawej jeszcze literaturze zawartej w omawianym zbiorze, który niestety z moralnych względów, przepraszam ale nie mógł być do końca przeczytany.

PS. Książkę wydało wydawnictwo "Lampa i Iskra Boża". W opcji podobne do pisma "brulion". Toteż celowo można powiedzieć redaktorowi P.Dunin-Wasowicz, na podstawie nie tylko tej publikacji, iż wyraz "Boża" w tytule wydawnictwa jest niedorzecznością i obrażą. Krzyknąć trzeba ratunku! Mam nadzieję, że podobnie jak J.Sobczak i ten odpowiedzialny człowiek, będzie poszukiwał?

Ryszard M. Kędzierski

Henryk Wolniak

Ur. 1939. Mieszka ciągle we Wrocławiu. I nadal jest twórczy. Ostatnio rozmawialiśmy w redakcji, na temat zagadnień związanych ze Sztuką Osoby.

Marie Luise Kaschnitz

Ur. 1901 w Karlsruhe, zmarła w 1975 w Rzymie. Poetka, powieściopisarka, autorka słuchowisk. Wydała liczne zbiory wierszy, m.in. "Gedichte"(1947)... "Kein Zauberspruch"(1975). Drukowane w numerze wiersze tłum. Andrzej Pańta.

Ryszard Marek Kędzierski

Ur. 1957. Mieszka we Wrocławiu. Praca o św. Antonim, przedstawiająca specyficzną duchowość i sposób takiej walki, została ukazana. Myślę, że rzeczywistość jest potwornie powtarzająca się i niezależna od dokonań człowieka. Chociaż zaskakuje zmiennością, ale skutecznie odsyła wszelkie nawet najbardziej współczesne, czy nowoczesne zapytania do planu Bożego.

Najserdeczniejsze Życzenia Świąt

BOŻEGO NARODZENIA

dla

Wszystkich Autorów

Czytelników

Osób nam bliskich

składa

Redakcja

31 SZTUKA OSOBOWA -miesięcznik

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1991...5.

Autorzy numeru trzydziestego ósmego:Henryk Wolniak

Marie Luise Kaschnitz
R.M.K.

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA

ul.Złocieniowa 3

51-251 WROCŁAW

Redakcja:Janusz Halicki

red.odp. R.M.Kędzierski

Henryk Wolniak

Wiedz,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA bezpłatna, po poinformowaniu Redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL - w godz.9-19, Wrocław, pl.Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników przed możliwością pojawienia się niewielkich, miejmy nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja przyjmuje teksty, zgodne ze SzO. Nie zawiera materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią archiwum.